

## Dariusz Porada prezentuje:

### ASEKURUJEMY I JEDZIEMY .....

Żyjemy w czasach, gdy rozpasany kapitalizm zawitał w nasze progi i coraz lepiej zaopatruje rynek sportów wspinaczkowych mnóstwem mniej lub bardziej udanych przyrządów do asekuracji i zjazdów. Postanowiłem więc pokusić się subiektywny opis niektórych z nich.

W moim przekonaniu nie ma przyrządów, które sprawdzają się doskonale zarówno w czynnościach asekuracyjnych jak i zjazdowych. Idealny przyrząd asekuracyjny to taki, który nie wymaga koncentracji na samym sobie – rozumiem przez to „że jego obsługa jest jednoznaczna. Operowanie linami pozwala na wypuszczanie i wybieranie w mało absorbujący sposób. Analogiczne cechy powinien posiadać przyrząd do zjazdu.

Z doświadczeń wynika że połączenie funkcji asekuracyjnych i zjazdowych w jednym przyrządzie nie jest takie proste.

Przyrząd do asekuracji jest urządzeniem takim samym jak np. otwieracz do puszek. Wykonuje swoją pracę lepiej lub gorzej. Ideał pracuje dobrze zarówno podczas asekuracji jak i w zjazdach. Jakie czynniki określają przydatność danego przyrządu ?

Właściwości czysto fizyczne :

- masa gabaryt, poręczność,
- atest wytrzymałościowy oraz certyfikat bezpieczeństwa,
- trwałość,
- cena i dostępność zakupu.

Właściwości użytkowe:

- płynność przesuwu liny, podatność na skręcanie lin,
- łatwość utrzymania partnera na zablokowanej linie,
- możliwość bezpiecznego zablokowania liny w przyrządzie,
- ilość siły potrzebnej do miękkiego wyhamowania liny i jej podawania,
- praca w trudnych warunkach – woda, zalodzenie.

Czynnik określający stopień odporności na ludzką pomysłowość jest tu celowo pomijany. Każdy z przyrządów posiada „ instrukcję obsługi “ – nie stosowanie się do zaleceń producenta oraz ignorowanie elementarnych zasad asekuracji powoduje narażanie się na niepotrzebne ryzyko. Powstaje paradoks – zamiast zwiększać bezpieczeństwo stosując asekurację dokładamy jeszcze jeden czynnik zagrożeniowy – lekkomyślność. Ogólne doświadczenia zdają się wskazywać, że na komfort pracy z danym przyrządem największy wpływ ma jakość i grubość liny którą używamy

.....co do wyboru

Stary dobry patent chciałoby się rzec. No cóż nie jestem fanem tego przyrządu. Od czasu wynalezienia tzw. Ósemki Fischera – czyli od przedziejów ósemka ewoluowała w kształcie i grubości do obecnej formy. Ale zasada działania pozostała tak sama. Przeznaczona do zjazdu jak się jednak okazuje wcale nie ma najlepszych notowań, ponieważ w koszmarny sposób potrafi skrócić linę. Szczególnie gdy zgodnie z zasadami sztuki mamy związane jej końce w czasie zjazdu. Istnieje również splot okoliczności powodujący obsunięcie liny w górnym uchu – co pod obciążeniem powoduje skuteczną blokadę przyrządu ( niechcianą ).Stosowanie jej do zjazdu w metodzie tzw. "wysokiego przyrządu " poprawia trochę kontrolę nad zjazdem. Godną polecenia jest niżej zaproponowana metoda wpinania do przyrządu liny oraz przyrządu do uprzęży (rys 1). Sprawdza się szczególnie w seriach długich zjazdów ale nie tylko.

Metoda którą od niedawna znowu zaczynają lansować różni " lokalni matadorzy " a mianowicie tzw. sportowa lub szybka ósemka jest pewną odmianą rosyjskiej ruletki. Stosowanie jej do asekurowania partnera prowadzącego wyciąg, wyzwała dodatkową porcję adrenaliny. W przypadku nie spodziewanego odpadnięcia prowadzącego, zbyt duży poślizg liny w przyrządzie może doprowadzić do nie kontrolowanego wypuszczenia liny. Co dalej ? Każdy sam dopisze sobie scenariusz zakończenia planu zdjęciowego ze swoim udziałem. Oczywiście sceptycy zarzucą mi demonizowanie problemu .....Bo jakoś to zawsze było.

Istnieje również ,tendencja stosowania ósemki jako płytki Stichta - małe ucho w ósemce służy jako miejsce przewleczenia liny blokowanej od dołu karabinkiem. Ósemka firmy TRANGO posiada grube małe ucho a w instrukcji jako alternatywny podany jest schemat wpinania liny właśnie w ten sposób. Jest to jakaś metoda – tylko po co.

pozytywną cechą ósemki jest ,że w odróżnieniu od płytki czy kubka w zadowalający sposób zachowuje się na zalodzonych linach. Bardziej miękko i bez zacięć można w niej przepuszczać linę w czasie zjazdu. Lina przepływa po dość dużej płaszczyźnie Asekurowanie jest również możliwe, ale tylko w przypadku właściwego wpięcia liny zapewniającym odpowiednie siły hamowania.

Zdecydowanie lepsze notowanie posiada płytka Stichta i jej rozwinięcie – kubek. Płytki występują ze sprężyną lub bez. Sprężyna uniemożliwia zakleszczenie płytki na karabinku w razie gwałtownego udaru lub szarpnięcia. Pomaga bardziej miękko prowadzić linę w przyrządzie. Płytką powinna być przypięta linką lub cienkim repsnurem do karabinka asekuracyjnego. Dlaczego? Nie ucieknie nam w czasie operacji sprzętowych oraz pozwoli na kontrolowanie przemieszczania się płytki w pionie. Wadą płytek jak i kubków jest duży kąt przegięcia liny w przyrządzie co powoduje znaczne naprężenia krawędziowe w linie. Przy dużej prędkości zjazdu lub opuszczania często osypuje się na ziemię pył materiału z jakiego wykonana jest lina, oraz silne nagrzewanie się przyrządu. A więc trochę wolniej proszę państwa z tym zjeżdżaniem.

Prostota obsługi oraz brak możliwości omińnięcia myśli przewodniej faceta od którego przyrząd nazwano jego imieniem stawia w gronie faworytów pod względem uniwersalności płytkę. Kubek jest amerykańską odpowiedzią na doskonałe europejskie rozwiązanie. Jego prostota jest porażająca. Kolorystyka i kształty też. Niedogodnością kubka jest trudne przepychanie liny przez krawędzie pracujące – przy mokrej linie to poważny wysiłek. Dla mniej wprawnych płynne podawanie liny zarówno w czasie asekurowania jak i zjeżdżania jest trudne. Nowicjusza widać po charakterystycznych “żabkowych” ruchach przyrządu. Trochę łagodzi tę niedogodność kształt i grubość karabinka. Im grubszy i większy tym lepszy. Jak w życiu.

Reasumując : płytka i kubek spełniają w sposób zadowalający oczekiwania od strony użytkowej. Są proste w obsłudze, nie wymagają specjalnego traktowania. Właściwe stosowanie wymusza kształt przyrządu.

**Na** wyspach brytyjskich króluje indywidualność. Może dlatego narodził się tam przyrząd o nazwie RAPTOR (moda na Spielberga?) Co nieco dziwny. Czasopismo Climbing określa go jako sexy?! A jaki drogi! Zalety? Nieźle się nazywa, miękko przepuszcza linę – pod warunkiem, że uda się nam ją od strzału wepchnąć. Trudności w operacji na linach o przekrojach powyżej 10.5 wynikają z konstrukcji przyrządu. Bardzo dobrze spisuje się na linach pojedynczych i podwójnych niezależnie od stanu liny. Posiada pewną niedogodność – kosztuje 30 \$.

Prostszym patentem jako żywo przypominającą płytkę firmy KONG jest płytka Yates'a.

Tu oszczędność formy jest zaletą. W płytce lina prowadzona jest przez małe kąty przegięcia, bardzo delikatnie traktując linę przy operacjach zjazdowych. Kombinacja karabinków blokujących powoduje, że można wykonywać zjazd z minimalnym przyłożeniem siły hamującej. Płytką Yates'a niewiele waży – w połączeniu z karabinkiem HMS tworzy alternatywę noszenia dwóch przyrządów: do zjazdu - Yates – do asekurowania HMS. Pod warunkiem że półwybinka to nasz ulubiony przyrząd do asekurowania.

Posiadanie samoblokującego przyrządu to pewne poczucie komfortu. Ułatwia życie wspinacza zarówno “panelowego” jak i typowego taternika czy alpinisty. Stopień skomplikowania budowy uzależniony jest od przeznaczenia przyrządu. Bardzo uniwersalne GRIGRI posiada oprócz tuzina różnych zalet zasadnicze wady. Wagę, cenę i to że pracuje na pojedynczej linie. Istnieje tajemny sposób “motania” dwóch lin do tego przyrządu ale nie wiadomo czy Ferdynand Petzl pokazałby to w sposób bezbłędny. Serio mówiąc zalety GRIGRI docenią wspinacze lubiący komfort i wygodę w asekurowaniu oraz pracujący ....na robotach wysokościowych.

Patent firmy Wild Country zwany SRC ( Single Rope Controller) jest pewnym kompromisem pomiędzy kubkiem a GRIGRI. Aby go używać potrzeba mocy w rękach posiadacza przyrządu. Podawanie liny jest pracą porównywalną z pompowaniem opony samochodowej pompką od roweru. Używać go można do zjazdu tylko na pojedynczej linie. Największą wadą jest to, że można założyć SRC na linę w sposób niewłaściwy – przy obciążeniu możemy oddalić się ze stanowiska z okrzykiem “banzai” oczywiście jeżeli chcemy komuś zaimponować.

Trzecim przyrządem samoblokującym który poznałem to Logic firmy Cassin. Jako opinię przytoczę słowa z Climbinga “... idea dobra pomysł właściwy – zakończenia brak.” Nic dodać nic ująć. Przyrząd prosty w wyglądzie dawał nadzieję na trafny wybór ale przysparza w użytkowaniu sporo problemów. Jest nieporęczny dla mańkutów. Łatwo w nim zablokować linę – nie w tej chwili o której marzymy i jak to zwykle bywa w sytuacji potrzebnej nie bardzo udaje się nam go zablokować. Winę za to ponosi niestabilność przyrządu z wpiętą do niego liną. Należy dokładnie układać ręce przy prowadzeniu asekurowania. Nie nadaje się do zjazdów. Pracuje na pojedynczej linie.

Płytką przewodniczą lub GIGI to ciekawy przyrząd do asekurowania na górnym stanowisku dla podchodzących z dołu. Umożliwia asekurowanie na oddzielnych żyłach i przy odrobinie wprawy umożliwia ściąganie do siebie dwóch wspinaczy jednocześnie, nawet gdy poruszają się różnym tempem. Łatwość zablokowania liny to zaleta ale i wada ,dlatego należy przeciwdziałać sposobem z kontrolowanym odblokowaniem lin “na sucho” celem uniknięcia rozczarowania w górach.

A więc kubki (lub inne patenty) w dłoń i spokojnych lotów i zjazdów!